

# Bogdan Mazan

---

## Współpraca Aleksandra Świętochowskiego z lwowskim "Tygodniem": autorstwo Listów z Niemiec i Listów z Krakowa

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 17-18, 153-169

---

1982-1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Bogdan Mazan*

WSPÓŁPRACA ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO  
Z LWOWSKIM „TYGODNIEM”

*Autorstwo Listów z Niemiec i Listów z Krakowa*

Początki publicystycznej i literackiej kariery Aleksandra Świętochowskiego łączy się przede wszystkim z „Przeglądem Tygodniowym”. Mniejsze znaczenie przywiązuje się do faktu, że praca dla „Przeglądu” nie przeszkadzała mu w pisaniu artykułów dla innych pism warszawskich — jak „Gazeta Polska”, „Opiekun Domowy”, „Niwa”, „Ateneum”, „Kurier Codzienny”, oraz dla „Tygodnia” lwowskiego. Nawiazywaniu nowej współpracy towarzyszyły niemal każdorazowo duże oczekiwania twórcy: nadzieje na większą samodzielność, większe apanaże itd. W kilku przypadkach brana też była pod rozwagę możliwość związania się na stałe z nowym pismem i odejścia z „Przeglądu”. Gdyby tych nie starczyło, są jeszcze inne powody, skłaniające do dokładniejszego rozpatrzenia się w młodzieńczych kontaktach pisarza z prasą warszawską i — jak w niniejszej pracy — pozakordonową. Późniejsza działalność pisarza w konspiracyjnym Towarzystwie Literackim (1887 - 1901) dowodzi usilnych starań o możliwość nieskrępowanej wypowiedzi. Ówczesni bibliografowie musieli, rzecz jasna, przemilczeć wszystkie publikacje powstałe w takich okolicznościach. Przyjęta tutaj hipoteza, że istniały jakieś antecedencje działalności w Towarzystwie Literackim doprowadziła do znalezienia w „Tygodniu” nieznanych prac Świętochowskiego, co jest powodem zajęcia się również bliżej okolicznościami i szczegółami jego współpracy z „Tygodniem”.

\*

\*

\*

Od września 1874 r. ukazywało się we Lwowie pod redakcją Józefa Rogosza pismo tygodniowe pt. „Tydzień Literacki, Artystyczny, Nauko-

wy i Społeczny” (wydawcy: Rogosz, F. H. Rychter). Założenie tego pisma, adresowanego do „najszerzych warstw społeczeństwa”<sup>1</sup>, było zarazem realizacją części rozległego programu ożywienia ruchu kulturalnego w Galicji. Redaktor „Tygodnia” zamierzał także bowiem doprowadzić do powstania towarzystwa literackiego oraz towarzystwa popierającego rodzimą sztukę.

Rogosz konsultował swoje plany z Kraszewskim, który — jak wiadomo — wydawał w Dreźnie w latach 1870 - 1871 pismo „Tydzień Polityczny, Naukowy, Literacki i Artystyczny”. Był przekonany, że „publiczność” galicyjska stawi opór trudnemu i ambitnemu programowi. Dlatego zamierzał „uczyć ją bawiąc” poprzez rozbudowanie części beletrystycznej. Największe trudności przewidywał z wypełnieniem działu popularnonaukowego, koncentrującego się na zagadnieniach historii, estetyki i nauk przyrodniczych. Części literackiej pisma miało przyświecać hasło „piękna”, a naukowej hasło „krytyki zdrowego rozumu”. „Tydzień” miał być pismem „uczciwym”, bardziej ceniącym głoszenie zasad prawdziwego postępu niż rentowność<sup>2</sup>. Uzupełnił te założenia Jan Lam w pierwszym tzw. artykule „kierującym” (programowym), w którym dowodził, że można bez popadania w sprzeczność sprzyjać obu najważniejszym kierunkom we współczesnym życiu intelektualnym: pozytywizmowi i idealizmowi. Obowiązkiem literatury, stwierdzał, jest wytyczanie drogi kompromisu, bowiem przyszłość należy do tego, „kto potrafi utrzymać równowagę między pozytywizmem a idealizmem i oddać każdemu z tych dwóch bóstw, rzeczywistości i ideałowi, haracz należny”<sup>3</sup>. Rogosz solennie zapewniał Kraszewskiego, że nie odstąpi od programu przedstawionego przez Lama i że za wszelką cenę — „choćbym miał cały majątek stracić” — utrzyma wydawnictwo<sup>4</sup>. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę skłócenie rozbitego na liczne ugrupowania obozu liberalno-demokratycznego w Galicji, niezdolnego do skutecznego przeciwstawienia się konserwatystom, jak również pewne cechy charakteru Rogosza (chwiejskość poglądów, napastliwość) i prześladowające go niepowodzenia finansowe, nie było z góry większych nadziei na długi żywot pisma<sup>5</sup>.

Do połowy 1875 r. zainteresowanie czytelników „Tygodniem”, wprawdzie „bardzo powoli”, ale wzrastało (IV kwartał 1874 r. — 965 prenumeratorów, I kwartał 1875 r. — blisko 1200), nie zabezpieczając jednak dalszego bytu pisma od strony finansowej. W pierwszym półroczu 1875 r. Rogosz dopłacił do wydawnictwa 3 tys. guldenów. Na początku 1876 r., po okresie pewnego zastoju, odstąpił tygodnik „kilku młodym ludziom”<sup>6</sup>, aby umożliwić sobie pod koniec tego roku powrót do „Dziennika Polskiego”, który przejął wraz z Henrykiem Rewakowiczem i Janem Lamem. W 1876 r. i na początku 1877 podpisywał jeszcze „Tydzień” jako redaktor i wydawca, ale dopływ nowych sił do redakcji był już widocz-

ny. Pojawiły się np. w piśmie w większej ilości prace Ochorowicza. Od lutego 1877 r. na czele komitetu redakcyjnego stanęli oficjalnie: J. Ochorowicz, B. Abakanowicz i A. D. Bartoszewicz, którzy w praktyce kierowali redakcją przynajmniej od grudnia 1876 r.<sup>7</sup>

Do grona współpracowników „Tygodnia” należeli m. in.: M. Bałucki, W. Bełza, P. Chmielowski, B. Czerwieński, J. I. Kraszewski, J. Lam, I. Maciejowski (Sewer)<sup>8</sup>, Cz. Pieniążek, T. Romanowicz, W. Sabowski, P. Święcicki, A. Świętochowski, P. Wilkońska. Pismo zostało dobrze przyjęte przez prasę pozytywistyczną w Warszawie. Sprawozdawca „Niwy”, oceniając pierwsze trzy numery tygodnika, stwierdzał:

„[...] odznacza się [«Tydzień»] wielką różnorodnością treści i niepoślednią żywością stylu. [...] Kierunek pisma umiarkowany, uwzględniający zarówno wyniki badań naukowych we wszystkich zakresach wiedzy, jak i bieżące potrzeby kraju”<sup>9</sup>.

Kiedy latem 1874 r. Rychter szukał w Warszawie współpracowników dla „Tygodnia”, redaktor „Przeglądu Tygodniowego” Adam Wiślicki zaproponował mu Świętochowskiego, którego również Leopold Mikulski namawiał do podjęcia tej współpracy, sądząc o „Tygodniu”, że będzie to „porządne pismo i że egzystencja jego na dość pewnych oparta jest podstawach”<sup>10</sup>.

Współpracę z pismem rozpoczął Świętochowski w grudniu 1874 r. cyklem korespondencji pt. *Listy z Niemiec*, publikując nieomalże równocześnie podobny cykl w „Przeglądzie Tygodniowym”. We wstępie do pierwszego odcinka *Listów* pisarz zdawał sprawę z trudności w jednoczesnym zaaklimatyzowaniu się w obcym środowisku i w nowym piśmie:

„Jeśli dotąd nie chciałem wystąpić jako korespondent na łamach «Tygodnia», mimo wezwań Szanownej jego Redakcji, w uporze tym tkwiła nie tylko obawa podołania roli, która w moim pisarskim zawodzie miała być debiutem; z tą bowiem pobudką łączyły się jeszcze, jako ważna siła odporna, przykre uczucia zrodzone pod działaniem elementu, który mi obserwować powierzono. Tyś przywykły do żywiołu niemieckiego — jam weń wpadł niedawno; tyś już oswoił się z wpływami tego bezbrzeżnego oceanu, który się Germanią zowie — ja znalazłem się na nim po raz pierwszy [...]”<sup>11</sup>

W latach 1874 - 1876 zamieścił Świętochowski w „Tygodniu” rozprawę popularnonaukową *Dziedziczność charakteru*, esej filozoficzny *Filozofowie-niewolnicy*, obrazek dramatyczny *Antea*, recenzje wydanych w języku niemieckim dzieł F. Hellwalda *Historia kultury w jej naturalnym rozwoju do teraźniejszości* i R. Roeppla *Polska w połowie XVIII wieku* oraz cykle korespondencji: *Listy z Niemiec* i *Listy z Krakowa*<sup>12</sup> — na ostatnim odcinku tego cyklu z 23 IV 1876 r. zakończył ścisłą współpracę z pismem. W ciągu najbliższych lat przedrukowano jeszcze tutaj dwie jego prace<sup>13</sup>.

W liście do Rogosza z początku 1875 r. Świętochowski wyrażał gotowość podpisywania własnych prac w „Tygodniu” całym nazwiskiem i ujawnienia się jako autor „rozprawy wydrukowanej” (chodziło o *Dzie-*

dziczność charakteru)<sup>14</sup>. Redakcja pisma, chociaż z zasady nie zdradzała nazwisk swoich anonimowych współpracowników<sup>15</sup>, jednak zamieściła informację, że autorem głośnego w Krakowie dramatu *Niewinni*, ukrywającym się pod pseudonimem Wł. Okoński, jest A. Świętochowski — „stały współpracownik” „Tygodnia”<sup>16</sup>. W 1875 r. współpraca rokowała jak najlepsze nadzieje, wtedy bowiem Świętochowski myślał poważnie o związaniu się na stałe ze Lwowem<sup>17</sup>. Dobre stosunki były podtrzymywane przez pełne zrozumienia dla intencji pisarza wzmianki w „Tygodniu” o *Niewinnych* i *Ojcu Makarym*. Świętochowski doceniał rolę protektora miejscowych „młodych” spełnianą przez „Tydzień”, przeciwstawiający się „starym” reprezentowanym przez „Ruch Literacki”, i czuł, że bierze udział w tej rywalizacji obozów:

„Tydzień», piekielny «Tydzień», który śmie chwalić *Ojca Makarego*, a błotem mazać *Ojca Goliana*, przyzwawszy na pomoc wszystkie potęgi ducha ciemności postępowaniem zwanego, odniósł zwycięstwo nad «Ruchem». Gdyby się to zgorzenie stało w Warszawie, nie byłoby tak dziwnym, bo wy, nieomyci wodą z Lourdes, jeszcze nie przejrżeli. Ale w naszej Galicji... w świętej Galicji i Lodomerii — to bolesne! Przypuszczam, że chyba niebo nas w cnocie doświadcza i hartuje. Bo przecież niepodobna, ażeby Bóg błogosławił organowi, na którym grają Lam i Okoński.”<sup>18</sup>

Rogosza mógł od uściślenia współpracy powstrzymać znany radykalizm Świętochowskiego, właściwy pozytywistom warszawskim. Porównanie „Tygodnia” pod względem programu i temperamentu z pokrewnymi pismami w Królestwie wykazuje istotne różnice, mające wpływ na niespójność związków między tymi środowiskami<sup>19</sup>.

Omówienia wymagają przypisane dopiero tutaj Świętochowskiemu *Listy z Niemiec* i *Listy z Krakowa*. Publikacje te stawiają twórcę w nieznanym dotąd świetle i uzupełniają wiedzę o kontaktach pozytywistów warszawskich z Galicją. Przy ustalaniu autorstwa *Listów z Niemiec* rolę wskaźnika zewnętrznego spełniła wzmianka dotycząca Świętochowskiego w pracy zbiorowej *Szkoła Główna Warszawska*: „Z Lipska, oprócz «Przeglądu Tygodniowego», był korespondentem «Tygodnika» [!] lwowskiego”<sup>20</sup>, którą można było zbagatelizować, gdyż noty bibliograficzne w tej pracy grzeszą nieściślością, gdyby nie budzące dociekliwość słowo „oprócz” i fakt, że współpracownikami wydawnictwa byli m. in. P. Chmielowski, A. Dygasiński, J. Kotarbiński i J. Baudouin de Courtenay, dobrze wszyscy obeznani z twórczością Świętochowskiego. Trafność tego tropu, będącego podniecią do poszukiwań w określonym kierunku, ale nie przekonującym dowodem (zważywszy, iż wobec wskaźników zewnętrznych przy ustalaniu autorstwa obowiązuje zasada ograniczonego zaufania) potwierdził fragment listu Adolfa Wiesiołowskiego do Świętochowskiego z 1 IX 1875 r.: „[...] «Tydzień» jednak najregularniej odczytywam, a raczej pańskie korespondencje”<sup>21</sup>. Trop ten potwierdziło

również porównanie tekstu *Listów* z pracami Świętochowskiego na temat Niemiec, zamieszczonymi w „Przeglądzie Tygodniowym”, tj. z cyklem korespondencji *Z Niemiec* (PT 1874, nr 27, 29, 33, 38, 39, 43, 49; 1875, nr 1, 6, 10, 15, 30; 1876, nr 1, 4) oraz z artykułami: *Przegląd literatury niemieckiej* (PT 1875, nr 27, 28), *Literatura niemiecka* (PT 1875, nr 33, 34), *Niemiecka prasa* (PT 1875, nr 41, 43, 45, 49). W *Listach z Niemiec* przewinęły się te same co w wymienionych publikacjach tematy i zagadnienia, niekiedy w identycznym bądź prawie identycznym ujęciu. Tożsame okazuje się też zaplecze materiałowe porównywanych tekstów. Niektóre zawarte w *Listach* wątki myślowe a także błyskotliwe, oryginalne sformułowania pojawiły się w publicystyce Świętochowskiego wcześniej, inne zostały powtórzone w późniejszym czasie. Zwykła to rzecz w przypadku publicysty tak mocno jak Świętochowski przywiązanego do własnych myśli, ujęć stylistycznych, nawet anegdot. W porównaniu z artykułami w „Przeglądzie” pewne kwestie zostały wyakcentowane w „Tygodniu” mocniej, np. sprawa prześladowania ludności alzacko-lotaryńskiej oraz Kulturkampf i katolicyzmu w Poznańskim. Autor *Listów*, korzystając z większej niż w innych dzielnicach swobody słowa, snuł na marginesie tych spraw spostrzeżenia i paralele dotyczące sytuacji Polaków w Królestwie. Pisał na przykład:

„Czytając co pisze głośny dziś w Niemczech kronikarz najnowszej politycznej martyrologii Gustaw Rasch o Prusakach w Alzacji i Lotaryngii [w: *Die Preussen in Elsass und Lothringen*. Braunschweig 1874], zdaje ci się, że to przeróbka krwawych polskich dziejów przechrzczonej i przebranych w niemiecko-francuskie stosunki. Tenże sam ucisk, gniojący zwyciężonych, toż samo tyraństwo zwycięzców, też same prześladowania narodości, języka, obyczajów, praw, szkół, religii, też sama nienawiść w mordowanych i zaciekłość w mordujących — słowem w każdym rysie zdumiewające podobieństwo dwu potwornych bliźniąt, z których jedno zrodziła niewola nad Wisłą, druga nad Renem. Czuł to sam autor, gdy spojrzawszy na ten cmentarz, który się Alzacją i Lotaryngią zowie nie znalazł w pamięci odpowiedniejszego okrzyku nad sławne l'ordre regne à Varsovie” (T 1874, nr 13, s. 212).

W streszczeniu wymienionego dzieła dla „Przeglądu” zabrakło ze względów cenzuralnych przytoczenia czy choćby zreferowania zawartej w zakończeniu powyższego cytatu wypowiedzi Rascha, będącej odpowiedzią na pytanie: „Znasz pan w nowożytnej historii coś podobnego?” (PT 1875, nr 46, s. 388). W wersji z „Przeglądu” pytanie to przybrało postać retoryczną. W innym miejscu *Listów z Niemiec* autor, polemizując z pracą E. Reicha *Studien über die Volksseele* (Jena 1876), prorokującą szybki (w ciągu 50 lat) upadek ducha narodowego w „Warszawie z jej okolicami” replikował:

„Język ten zaś [polski] w «Warszawie z jej okolicami» wcale jeszcze sobie nie usypał mogiłki, a nawet nabrał potężnych sił żywotnych. Cisną go tam, bez zaprzeczenia, kochany panie akademiku, nie ustępuje on jednak ani na trochę z mowy towarzyskiej, wzmaga się w pobudzonej literaturze, wspiera się na olbrzymio rozwiniętej prasie. Względem przyszłości trudno robić obliczenia ścisłe, zbladła

w nieszczęściach nadzieja wykreśla z rachunku złudzenia, jednakże sumując tylko prawdopodobieństwa, możemy się szczerze roześmiać na wróżbę pruskiego akademika. Ha! Może jaki huragan przeciągnie ze Wschodu po polskich niwach i zmiecie z nich lub wyrwie narodowe zasiewy! Wszystko to być może, zwłaszcza, że Hunowie i Wandalowie nie zeszedli z Europy tak bezpotomnie, jak się dotąd historii zdawało” (T 1876, nr 5, s. 116).

Czyniąc przy dochodzeniu autorstwa zadość wymogom krytyki wewnętrznej, trzeba dodać, że autor *Listów z Niemiec* demaskował się właśnie dobrą znajomością stosunków w Królestwie, zwłaszcza dziennikarsko-wydawniczych. Demaskował go również do pewnego stopnia, choć nie wobec przeciętnego czytelnika ani nawet cenzora, krąg dobrych znajomych (Baudouin de Courtenay, Władysław Gosiewski). Ważnym identyfikacyjnym wskaźnikiem są również zainteresowania naukowe autora *Listów* historią cywilizacji, filozofią, etnologią i antropologią, zwłaszcza jego sądy na temat określonych dzieł i badaczy (np. na temat *Völkerkunde* O. Peschla, *Geschichte des Materialismus* A. F. Langego czy prac wybitnego polskiego etnologa J. Kubarego), które są tożsame ze znanymi skądinąd sądami Świętochowskiego.

W jednym z *Listów* autor proponował napisanie dla „Tygodnia” recenzji *Historii kultury...* F. Hellwalda, na co redakcja w przypisie do *Listu* wyraziła zgodę<sup>22</sup>. Wkrótce ukazało się w piśmie podpisane przez Świętochowskiego pełnym nazwiskiem omówienie dzieła Hellwalda. Jest to kolejny wskaźnik identyfikacyjny. Trudno bowiem przypuścić, ażeby na tej samej stronie<sup>23</sup> mogła się pojawić w „Tygodniu” podpisana przez Świętochowskiego pełnym nazwiskiem recenzja i oczywisty plagiat jego korespondencji *Z Niemiec*, drukowanych równocześnie w „Przeglądzie Tygodniowym” (a Świętochowski umiał tropić plagiaty). Ujawnienie przez redakcję „Tygodnia” autora *Listów* dałoby, abstrahując od innych przeciwwskazań, dublet autorski na jednej stronie, co mogło spotkać się z różną reakcją czytelników i spowodować zaczepki konkurencyjnych pism. Redakcji nie zależało chyba na wzbudzaniu przeświadczeń, że „Tydzień” jest zdominowany przez Świętochowskiego (Wiślicki czerpał wątpliwą satysfakcję z takich opinii o „Przeglądzie Tygodniowym”). Nie zdekonspirowała autora *Listów* nawet w dołączonym do rocznika *Spisie rzeczy zawartych w tomie I* (nr 1 - 15 z 1874 r.) i *II* (nr 18 - 49 z 1875 r.), gdzie zostali wymienieni z nazwiska inni autorzy wieloodcinkowych korespondencji. Przeciętny czytelnik „Tygodnia” nie miał powodu ani podstaw do snucia sensownych domysłów na temat autora *Listów z Niemiec*, przypuściwszy zasadnie chyba, że nie czytał pisma tak uważnie, aby rzeczoną wzmianką dotyczącą *Historii kultury...* Hellwalda mógł skojarzyć z podpisaną recenzją tego dzieła, która ukazała się kilka miesięcy później. Świętochowski nigdy później nie posłużył się kryptonimem Ale..., użytym w przypadku *Listów z Niemiec*. Spośród kryptonimów i pseudo-

nimów, jakimi się posługiwał, ówczesnym czytelnikom mogły się kojarzyć z jego osobą najwyżej te, które podał E. Minkowiecki w *Wykazie pseudonimów używanych przez autorów polskich* (wyd. 2, Warszawa 1888, s. XIV), tj. następujące: As, Was, Okoński Wład., Remus O., Bura-kiewicz, Poseł Prawdy, Polakowski, przy czym pseudonimem Poseł Prawdy podpisywał się pisarz dopiero od 1881 r.

Ukazywaniu się prac anonimowych oraz pod pseudonimami czy kryptonimami poza granicami kraju sprzyjała działalność cenzury w Królestwie. „Tydzień” nie miał debitu w Królestwie, co utrudniało skonfrontowanie go z „Przeglądem” i wykrycie autora *Listów*. Redakcja „Przeglądu”, zamieszczając korespondencje *Z Niemiec* Świętochowskiego, nie była zainteresowana rozgłaszaniem informacji, że nie ma prawa wyłączności druku ciekawszych prac<sup>24</sup>, co w tym przypadku denuncjonowałyby przed władzami najlepszego jej współpracownika jako autora publikacji zawierających akcenty narodowe i antyrosyjskie.

Jeśli chodzi o motywy, jakie skłoniły Świętochowskiego do ukrywania swego autorstwa *Listów*, to można przypuszczać, iż działały łącznie — przyzwyczajenie do anonimowości wyniesione z pracy dziennikarskiej w „Przeglądzie” oraz pragnienie niezamykania sobie drogi powrotu do Królestwa i przy tym swobodnego wypowiedzenia się, pofolgowania nieomalże walenrodycznym ciągotom<sup>25</sup>.

Każdy z przedstawionych argumentów silnie przemawia za autorstwem Świętochowskiego, a ich zespół nabiera — zdaje się — wymowy nieodpartej. Strona językowa *Listów* przychodzi z ograniczoną pomocą w procesie identyfikacji autorstwa. Wrywkowa analiza indywidualnych właściwości języka pisarza w zakresie słownictwa, semantyki, składni i — zwłaszcza — frazeologii potwierdza przedłożone argumenty rzeczowe. Przeprowadzenie wnikliwszego sprawdzianu nie dałoby większego pożytku z uwagi na trudności wyróżnienia indywidualnych cech języka w danej publikacji na tle tendencji niwelatorskich w XIX w. oraz z uwagi na możliwość naśladownictwa<sup>26</sup> — faktycznie zaś naśladowano styl i środki językowe Świętochowskiego.

Druk w „Tygodniu” *Listów z Krakowa* rozpoczął się w tym samym czasie co druk korespondencji Świętochowskiego *Z Galicji* w „Przeglądzie Tygodniowym” (I odc. *Listów z Krakowa* — T 1876, nr 12: 19 III; I odc. *Z Galicji* — PT 1876, nr 12: 19 III). Pierwszy cykl zamknął się w czterech odcinkach (ostatni ukazał się 23 IV 1876 r.), drugi liczył ich pięć i bardziej rozciągnął się w czasie. W latach 1874 - 1875 *Listy z Krakowa* pisali dla „Tygodnia” Władysław Sabowski i W. Ł. [Władysław Łoziński?], a po Świętochowskim wznowił ten cykl dopiero w drugiej połowie 1877 r. anonimowy autor, pisujący korespondencje spokojniejsze i gorsze pod względem literackim od poprzednika.



Dwa pierwsze odcinki *Listów z Krakowa*, wzięte razem, są w większej swej części identyczne z tekstem pierwszego odcinka *Z Galicji*. Różnice między tekstami polegają na tym, że w „Tygodniu” wzmocniony został przez skonkretyzowanie realiów ton wycieczek antykrakowskich. Nastąpiła wymiana określeń: *Galicja, kraina, naród obywatelski, galicjanin* (PT) na odpowiednio: *Kraków, miasto, naród podwawelski, krakowianin* (T). Tylko w „Tygodniu” zostały dokładnie nazwane inkryminowane pisma, tj. „Czas” (w PT: *pismo klerykalne*) i „Przegląd Polski” (w PT: *\*\*\*, jedno z miesięcznych pism, owo pismo*) oraz osoby: p. S., p. Skrochowski, gdy w „Przeglądzie” było odpowiednio: p. *\*\*\*, podredaktor, redaktor \*\*\**<sup>27</sup>. Tylko w korespondencji z „Tygodnia” są widoczne przejawy ducha narodowego. Taki wydzźwięk przybrały w określonym kontekście słowa *naród* i *niepodległy*, użyte w miejsce obecnych w „Przeglądzie” — *ludność* i *tegodzesny* oraz słowa: *Polska, Polak* itp., które w danym kontekście nie miały szans na akceptację cenzury warszawskiej. Różnice między porównywanymi tekstami, świadczące o awersji Świętochowskiego do środowiska Krakowa, szczególnie zaś do sfer stańczykowsko-klerykalnych, obrazują zarazem zakres ingerencji cenzury carskiej albo wywołanej przez nią autocenzury piszących i wydawców. Przykładem niech służy dość bogate w aluzje zdanie (część wyróżniona znalazła się tylko w wersji z „Tygodnia”):

„Jeden wariat [Skrochowski] leci Don Carlosowi złożyć hołd *w imieniu Polaków*, drugi [S. Tarnowski] *publicznie znieważa polskich najgenialniejszych poetów*, inny [ks. Z. Goliań] *przeklina najczystsze i najświętsze wspomnienia* [wydarzeń 1863 roku], wszyscy wypierają się wszelkiej czci dla wiedzy i postępu, słowem patrzysz na jakiś obłąd, na jakieś ogólne próchnienie” (T 1876, nr 12, s. 233; PT 1876, nr 12, s. 136).

Pierwszy odcinek *Listów z Krakowa* jest w porównaniu z odpowiednimi fragmentami w „Przeglądzie” zasobniejszy o pięć wstawek tego rodzaju i tej mniej więcej wielkości. W drugim odcinku *Listów z Krakowa* znalazła się wypowiedź, której nie ma w „Przeglądzie”, poświęcona wizycie w Krakowie arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego M. Ledóchowskiego, wyrażająca solidarność z krytyką entuzjastycznych manifestacji na cześć gościa<sup>28</sup>; oraz znalazły się uwagi na temat ruchu wydawniczego w Galicji i Królestwie, które w wersji nieco zmienionej pojawiły się w trzecim z kolei odcinku *Z Galicji* (PT 1876, nr 20, s. 234). Trudno przypuścić, znając poglądy pisarza na temat prawa autorskiego, aby zmiany w I i II odcinku *Listów z Krakowa* w porównaniu z I i II odcinkiem korespondencji *Z Galicji* były dziełem redakcji „Tygodnia”. Tak znaczna ingerencja, co w ogóle zdarzało się wówczas, spowodowałyby ze strony Świętochowskiego bardzo ostrą reakcję. Mógł on wyrazić zgodę na wprowadzenie określonych zmian, ponosząc przecież i w tym przypadku odpowiedzialność za końcową redakcję tekstu.

Bardziej skomplikowana jest sprawa autorstwa tematycznie spójnych III i IV odcinka *Listów z Krakowa*. Stanowią one błyskotliwą filipikę antyjezuicką i antystańczykowską, zawierającą akcenty narodowe i antytyrosyjskie, której głównym negatywnym bohaterem jest ksiądz krakowski Zygmunt Golian. Dominantą kompozycyjno-stylistyczną III odcinka była wyrocznia ewangeliczna „Amice, ascende superius!” (Przyjacielu, postąp wyżej!)<sup>29</sup>, zastosowana jako leitmotiv oraz ironiczna pointa w opowieści o kolejach awansu Goliana w hierarchii kościelnej i prestiżu społecznego. Dzieje tego awansu zostały upodobnione karykaturalnie do kariery człowieka sceny: błazna, mima, deklamatora itp., co może być również pewną wskazówką identyfikacyjną, gdyż (jak wiadomo skądinąd) Świętochowskiemu mocno utkwiał w pamięci epizod teatralny w biografii Goliana; nadto ze wzmianek Świętochowskiego na temat Goliana zawartych w „Przeglądzie Tygodniowym” daje się złożyć wizerunek człowieka bardzo podobny do przedstawionego w II i IV odcinku *Listów z Krakowa*<sup>30</sup>. Charakterystyczne dla wycieczek antybrązowniczych „Przeglądu”, w których udział Świętochowskiego był znaczny, jest posługiwanie się z ironią, tak samo jak w III odcinku *Listów* zaimkiem „nasz” zamiast nazwiskiem krakowskiego księdza<sup>31</sup>. Zawarte w III i IV *Liście* poglądy na temat warunków życia w Galicji, konserwatywnej prasy galicyjskiej, tolerancji, obowiązków kapłana a także aforystycznie wyrażony pogląd na temat natury ludzkiej („Każdy jest tym, czym być może”)<sup>32</sup> są pokrewne albo tożsame z wypowiedzianymi gdzie indziej przez twórcę *Niewinnych*. Wskazuje również na Świętochowskiego jako autora tych części cyklu jeden przynajmniej adres bibliograficzny. Otóż w liście IV autor, wytykając Golianowi uchybienia przeciw psychologii i logice, rozumianych zdroworozsądkowo (nb. Świętochowski w polemikach często posługiwał się tego rodzaju argumentacją), oraz nieznamość Hegla, powołał się na ósmy tom berlińskiego wydania (z roku 1840) dzieła tego filozofa. Do wymienionego wydania i nawet tomu odwołał się Świętochowski w pracy *O powstawaniu praw moralnych*, omawiając poglądy etyczne Hegla<sup>33</sup>. W tej części *Listów* występuje również jedna wyraźna zbieżność z korespondencjami drukowanymi w „Przeglądzie”. Chodzi o końcowy fragment IV odcinka *Listów* (dotyczący stosunku konserwatystów krakowskich do Darwina) i trzeci z kolei odcinek *Z Galicji* (PT 1876, nr 20). Zbieżność dotyczy części początkowej porównywanych tekstów. Dana kwestia została w „Przeglądzie” potraktowana szerzej, będąc rozwinięciem identycznej co w „Tygodniu” myśli przewodniej.

Argumenty rzeczowe za autorstwem Świętochowskiego znajdują potwierdzenie w sprawdzianie językowym, któremu ze względu na przedstawione wcześniej zastrzeżenia nadano tu postać gwarantującą wielo-

raki choć ograniczony pożytek. Język bardziej literackich fragmentów III (zwłaszcza) i IV odcinka *Listów* jest znacznie zbliżony do języka prozy literackiej Świętochowskiego. Pewne niepowtarzalne cechy tej prozy, mogące odegrać rolę atrybucyjnego papierka lakmusowego, zostały scharakteryzowane w pracy S. Nosowskiego, wyzyskanej w dalszym toku niniejszego wywodu<sup>34</sup>. Margines błędu związany z ekstrapolacją na teren publicystyki ustaleń Nosowskiego nie jest zbyt duży z uwagi na zjawisko ścisłej i wielopłaszczyznowej współzależności (w tym również stylistyczno-językowej) twórczości literackiej i publicystycznej Świętochowskiego.

Proza literacka Świętochowskiego wyróżnia się na tle współczesnego jej pisarstwa rytmem, rozumianym przez Nosowskiego w zasadzie nie jako efekt świadomych wysiłków w celu „umuzyczenia” czy w ogóle zbliżenia prozy do mowy wiązanej. Stwierdza on, że tendencje rytmizacyjne nie wykraczają u pisarza, nawet w pracach ściśle literackich, poza odosobnione próby stylizacji. Można natomiast mówić o zjawiskach akcentacyjno-intonacyjnych, towarzyszących percepcji prozy Świętochowskiego, decydujących o jej odrębności, co zdaniem piszącego te słowa można także odnieść do bardziej literackich fragmentów analizowanej publicystyki. Zdaniem Nosowskiego proza pisarza, jak każda proza skrytalizowana, ma właściwy sobie rytm, słyszalny i dający się ująć w pewne prawa, w odróżnieniu od braku znamion regularności w prozie bez indywidualnego oblicza. Niemniej zaznacza on, że wszystkie prawa trzeba w tym wypadku formułować i odbierać z pewnym przybliżeniem, z powodu choćby ograniczonej możliwości zastosowania wobec prozy definicji klasycznej rytmu czy melodii albo innych względnie precyzyjnych narzędzi badawczych, jakimi dysponuje się przy analizie rytmu poezji. Poza obrębem zainteresowań Nosowskiego pozostały zjawiska dźwiękowe z zakresu efonii głoskowej, co nie ma większego znaczenia dla zaproponowanego wykorzystania jego ustaleń w charakterze wskaźnika identyfikacyjnego.

Czynnikiem wywołującym wrażenie klarowności rytmicznej albo — precyzyjniej ujmując kwestię — wrażenie wyrazistości profilu intonacyjnego zdania są przede wszystkim u Świętochowskiego rozmiary zdania: jego krótkość i, co z tym się wiąże, jego intonacyjna i akcentowa jednoszczytowość. Słowem, zdanie pisarza, wzięte pojedynczo, ma na ogół jeden wierzchołek intonacyjno-akcentowy. W efekcie zdanie zgrupowane wokół jednego mocnego ośrodka zyskuje na zwartości i dobitności, a na dłuższym odcinku z powodu bliskiego sąsiedztwa tych wierzchołków, będących naturalną konsekwencją wspomnianej krótkości, narzuca się wyczulonemu odbiorcy pulsowanie mocnych przycisków. Jeśli chodzi o interferencję czynnika znaczeniowego z intonacyjno-syntaktycz-

nym, to w znacznej większości wypadków Świętochowski konsekwentnie umieszcza akcent logiczny na końcu zdania. Wtedy „wygłos” zdania wzmocniony dominantą logiczną wyraźniej jeszcze wyróżnia się intonacyjnie i akcentowo z kontekstu; poza tym wyraz dominujący logicznie, znalazłszy się w pozycji intonacyjnej i akcentowej dla siebie najkorzystniejszej, ze wzmocnioną ekspresją dociera do czytelnika.

„Nasilenie akcentu, osiągające swoje maksimum dopiero w samym końcu zdania, odbiera mu może miękkość, okrągłość, melodyjność, natomiast wzmaga męskość, energię, siłę perswazji. Jest to zdanie więcej demagoga, który przygniata interlokutora — czytelnika swą chłodną, dialektyczną maestrią niż artysty, rozkoszującego się muzyką stworzonego słowa. Każda inna konstrukcja rytmiczna stępiłaby ostrze jego intelektualnej zaborczości.” (s. 115)

Wprost „wystukiwanie” akcentu spadkowego należy do nieodłącznych cech rozpoznawczych całej prozy autora *Niewinnych*. Dotyczy to również spokojnej autorskiej narracji, wolnej od przymieszki pasji czy polemicznego ferworu. Wskazana właściwość pojawia się nie tylko jako wynik pisarskiego automatyzmu, ale niekiedy również jako zamierzony rezultat stylistyczny, kiedy pisarz poświęca naturalność szyku zdaniowego dla przemieszczenia wyrazu, na którym mu specjalnie zależy, w strefę najmocniejszej pozycji akcentowej — na koniec zdania. Inny badacz zauważa w samej budowie zdania Świętochowskiego jednoznaczność logiczną, nieodparty nakaz akcentowania „tak a nie inaczej”<sup>35</sup>.

Nosowski ostrożnie stwierdza, że można mówić co najwyżej o pewnym, poważnym w skali porównawczej, procencie zdań jednofrazowych wśród zdań wielofrazowych u Świętochowskiego. Wszystkie jego wnioski dotyczą również całości intonacyjnych mniejszych od zdania, a więc i frazy, z zastrzeżeniem, że wyszczególnione zjawiska występują wtedy z mniejszą intensywnością i są słabiej odczuwane. Dlatego wierzchołki intonacyjno-akcentowe frazy branej pojedynczo, cichsze więc dynamizmem akcentu i niższe wysokością intonacji od wierzchołka głównego, mają dla percepcji danej prozy znaczenie raczej drugorzędne. Dopiero potraktowane w swej masie stanowią o indywidualności prozy Świętochowskiego; ich zagęszczenie i pulsowanie określa rytm wypowiedzi, będący niekończącym się następstwem przyplływów i odpływów akcentu, stosunkiem miejsc wyróżnionych intonacyjnie i akcentowo do miejsc pod tym względem obojętnych.

Prozę Świętochowskiego wyróżnia stosunkowo równomierne rozłożenie akcentów na całej długości zdania. Pisarz stara się eliminować zderzenia akcentowe, przedzielając silne, stojące obok siebie akcenty, warstwami akcentacyjnie neutralnymi. Dzięki temu akcenty nie przytłumiają wzajemnie swej zawartości przedstawieniowej, którą czytelnik spokojnie, sukcesywnie odbiera. Znajduje w ten sposób wytłumaczenie metaforyczna formuła o przejrzystości i gładkości prozy Świętochowskiego

i wrażenie potoczności jego stylu, osiągnane dzięki zwartości syntaktycznej i — właśnie — umiejętnemu rozłożeniu mocnych akcentów. Bezpośrednie sąsiedztwo dwóch mocnych akcentów zmuszałoby odbiorcę do przedzielenia ich dłuższą pauzą, co naruszałoby ciągłość strumienia językowego, wywołując w lekturze potknięcia i zahamowania, których u Świętochowskiego nie ma (nie tylko dzięki wrodzonemu talentowi i usposobieniu, lecz również — świadomym wysiłkom stylisty). Oto twórca, wykazujący skłonność do podkreślania głównego akcentu logicznego przez umieszczanie go w pozycji wygłosowej, często rezygnuje z tego środka i przesuwając szczyt akcentowy na przedostatnią całość akcentową zdania, bezpośrednio poprzedzającą jego spadek, czyli innymi słowy stosuje szyk przestawny w spadku zdań, poświęcając naturalność i prostotę, ażeby tylko zachować siłę akcentu w wyrazach logicznie w zdaniu najważniejszych. Stąd tendencja do przytłumiania siły przycisku tam, gdzie wydaje się on pisarzowi logicznie zbędny, odwracający uwagę od akcentu głównego. Zwykle przestawienie słów ujawnia w takich przypadkach dominantę znaczeniową, co uzmysławia zarazem, iż znalezienie się wyrazu w spadku zdania nie przesądza faktu zwielokrotnienia jego siły przyciskowej, o czym decyduje przede wszystkim ważność wyrazu w zdaniu, która potrafi zniwelować konsekwencje pozycji spadkowej. Pisarz nie zawsze w celu zapobieżenia spięciu akcentów cofa wierzchołek akcentowy. Równie często zostawia go na miejscu, oddzielając od wyrazu, który siłą przycisku mógłby z nim współzawodniczyć, wyrazami akcentowo obojętnymi. Powstaje znowu przestawnia, wnosząca pierwiastek afektacji, nadająca stylowi Świętochowskiego pewną odświętność, w sytuacjach, które jej nie wymagają odczuwaną jako sztuczność. Zdarza się też, że osiągnięta za wszelką cenę miętka okragłość spadku koliduje ze stylistyczną poprawnością i jasnością<sup>36</sup>. Trzeba jednocześnie pamiętać, iż w wymienionych przypadkach działa nie tylko intelekt twórcy, objawiający się w dążeniu do logicznej i intonacyjnej jednoszczytowości, ale i dość powszechna wówczas skłonność do stosowania szyku przestawnego.

Jeszcze jednym czynnikiem spistości są u Świętochowskiego rytmiczne powiązania międzyskładniowe. Przepaja je ten sam co i więzi składniowe duch symetrii, wyrażający się w tendencji do umieszczania w spadku zdaniowym, w szeregu następujących po sobie zdań, wyrazów równozgłoskowych. Innym przejawem rytmicznego paralelizmu jest równozgłoskowość następujących po sobie członów składniowych. Granicząca niekiedy z monotonią symetria tego typu zdań jest wynikiem nie tylko określonej konstrukcji syntaktycznej, lecz przede wszystkim rezultatem funkcjonowania czynników rytmicznych. Zdania percypowane są jako dwudzielne, bo mniej więcej w połowie osiągają swój into-

nacyjny i akcentowy szczyt, po czym ich krzywa intonacyjna opada. W ten sposób przeplatają się na antykadencję i kadencję nawet zdania składniowo niepodzielne. Szczyt intonacyjny i akcentowy dzieli zdania na części mniej więcej równej długości (przy czym izosylabizm czy prawie izosylabizm idzie często w parze z izotonizmem), pogłębiając ich wzajemną odpowiedniość, symetryczność.

Człony intonacyjne i syntaktyczne nierzadko układają się, biorąc pod uwagę stosunek ich długości, w progresje. U Świętochowskiego przeważa progresja rosnąca — w kolejnych członach zdania liczba zgłosek wzrasta — dająca np. wrażenie potężnienia zjawiska albo wzmaganie się pasji, irytacji itp. Rzadsza progresja malejąca stosowana była przez pisarza do odzwierciedlania zjawisk zanikających, malejących.

Przedstawione spostrzeżenia, dotyczące pewnych typowych grup faktów, nie upoważniają jednak do wniosku, że pisarz nie wykorzystywał innych niż opisane możliwości rytmicznych. Nikt przecież nie określił prozy Świętochowskiego mianem monotonnej, schematycznej czy „katarzyniarskiej”. Nie ma w prozie Świętochowskiego ortodoksji w unikaniu zbieżności dwóch czy więcej silnych akcentów. Wyliczenia, w których stoją obok siebie całe szeregi akcentów należą w jego tekstach do chwytów „nie nadużywanych, ale dość pospolitych, zwłaszcza w późniejszej fazie twórczości, na której zaciążył dziennikarski pośpiech” (s. 128). Nosowski podaje również przykłady gospodarowania przez Świętochowskiego akcentami w celu stylizacji bajkowej i modlitewnej. W niczym to jednak nie podważa słuszności jego wcześniejszych wniosków. Przedstawione własności rytmiczne stylu Świętochowskiego nie występują zresztą w odosobnieniu, zazwyczaj bowiem współdziałają ze sobą. Dopiero w połączeniu, zsynchronizowane, decydują o odrębności rytmicznej analizowanej prozy.

Na jej skondensowanie, przejrzystość i dobitność składają się takie współgrające z sobą elementy: jednoszczytowość intonacyjno-przyciskowa zdania i mniejszych jego części, przemieszczanie logicznego środka ciężkości zdania na jego koniec, pokrywanie się wierzchołka znaczeniowego z intonacyjnym, unikanie skupisk intonacyjnych oraz paralelizm rytmiczny, przejawiający się w tendencji do izosylabizmu i izotonizmu. Warto zauważyć, że ustalenia Nosowskiego służą udokumentowaniu zjawiska intelektualizmu stylu Świętochowskiego. Dziedzina rytmiki prozy, bardzo bliska składni i organicznie z nią związana, odsłania w tym przypadku źródła intelektualnej satysfakcji, jaką sprawia pisarstwo Świętochowskiego, nie dającej się wyjaśnić samą tylko pedantyczną logicznością metaforyki czy przejrzystością konstrukcji składniowej<sup>37</sup>.

Przytoczone dalej fragmenty III i IV odcinka *Listów z Krakowa* ilustrują wskazane i nie uwzględnione przez Nosowskiego cechy stylu

pisarza<sup>38</sup>. Nadto fragmenty (3) i (4), jeśli uznać sprawę autorstwa za przesądzoną, odsłaniają mniej znane oblicze Świętochowskiego — jego skrywane przed cenzurą warszawską uczucia narodowe, manifestujące się m. in. w stosunku do spraw powstania 1863 r. (Zilustrowano gospodarowanie mocnymi akcentami i zjawisko paralelizmu rytmicznego. Podkreślenia i rozczłonkowanie graficzne — B.M.)

(1)

„I kto by się spodziewał, że w piersi komika ubogiej trupy żarzyły się święte iskry jezuicko-polskiej misji, które w dalekiej przyszłości «Czas» miał rozdmuchać w płomień «mistrzowskiego» oratorstwa. /Kto by się — mówimy spodziewał,/ że ucieszny i mizerny błazen prowincjonalnej hecy./ zamieni kiedyś swą czapeczkę z dzwoniczkami/ na kanonicki biłet i koronę patrona Polski? [Liczba zgłosek:  $(9 + 17 = 26) + (12 + 16 = 28)$ ] Bo właśnie w chwili, gdy arcykapłan owej biedniuchnej świątyni, gdy gospodarz owych starożytnych uczt podrażniony zbyt jaskrawymi pantomimami zaproszonych i krzykliwymi kogutami jego dykcji chciał rzec: «Przyjacielu, zstąp niżej» — nasz usłyszał z góry: «Przyjacielu, postąp wyżej!»”

(2)

„Wstąpił na urząd proboszcza parafii krakowskiej. Tu miał być już kres jego postępowań. Dawszy kilka przedstawień na swój benefis i zjednawszy sobie akrobatyczno-aktorskim talentem koło zwolenników, zajął się sprowadzeniem różnych ułamków swej przeszłości do wspólnego mianownika polsko-katolickiej idei. Długo wahał się wystąpić z całkowitym rachunkiem, aż przecie chwyciwszy sposobność człowieka zacnego, przebrał się w jego skórę i palnął naukę «patriotycznego» katechizmu.

/Kto naprzód wytarł sobie czoło środkami obłudy,/ później je na chwilę odsłonił,/ w końcu sam ozdobił świętym nimbusem,/ ten już istotnie nie może pójść dalej,/ bo by mu nie starczyło wszystkich ujemnych sił,/ możliwych w naturze ludzkiej.” [Liczba zgłosek:  $(15 + 9 + 11 = 35) + (11 + 13 + 8 = 32)$ ].

(3)

„Polem walki 1863 r. była jedynie Polska pod panowaniem rosyjskim i na nią jedynie spadły tej walki następstwa. / Mimo że warunki dzisiejsze nie stanowią żadnej przeszkody,/ mimo że cenzura puściłaby chętnie każdy protest przeciwko powstaniu,/ żaden patriota tej ziemi z podobnym protestem nie wystąpił. [Liczba zgłosek:  $18 + 22 + 18$ ]. Jeżeli więc ten sam naród, który podniósł oręż i został za to ukarany, tak dalece szanuje przyczyny i skutki swego kroku, że go najmniejszą wymówką nie obraża, pytam: co za słuszne i uczciwe ma prawo jakiś tam wygnany ogólną wzgardą z Warszawy «odstępca» patriotyczne rzucać na niego potępienia? Ktokolwiek może być powołany do sądzenia Polski w 1863, z pewnością nie otrzymają tej godności ani Rydzewscy ani Goliań. /Do tego trzeba mieć inną kwalifikację/ niż wzgardę Warszawy/ w złotej oprawie/ krakowskiej ambony.” (Nr 16, s. 301) [Liczba zgłosek:  $13 + (6 + 5 + 6)$ ].

(4)

„Wszystkie polityczne środki nie zdołają tak pooblamywać pojedynczych gałęzi z narodowego pnia jak jego religijny szkodnicy. /Gdyby jaki szczególnie

przypadek/ zlał na chwilę ludność Warszawy z krakowską, // te w przeszłości żywiły jednorodne/ spotkałyby się jako wrogie<sup>39</sup>. [Liczba zgłosek: (10 + 12 = 22) + (11 + 9 = 20)]. Czarna wstęga Narwi odbijająca w jednym łożysku na żółtych falach Wisły, stanie się podobno kiedyś smutnym symbolem dla naszego narodowego życia. [Liczba zgłosek 23+24]. Jeśli tak, jeśli dzięki jezuickiemu podgryzaniu mają próchnieć i rozszczepiać się konary Polski, przeklęta bądź robota Golianów przez każde uczciwe sumienie! Wybacz mi czytelniku, jeśli cię moje gorące słowa parzą. Są uczucia, których nie znam w niskiej temperaturze i które mi za lada skrzęsaniem iskry z piersi wybuchają. Żyć w tym naszym wieku i patrzeć jak z poćwiartowanego narodu najswobodniejsza jego część coraz wstrętniej wrzodzięje, jak ją toczy i zagryza robactwo w własnym jej łonie wylęgłe — to boleśniej niż widzieć męczennicę rzuconą w cyrku na pastwę dzikim tygrysem." (Nr 17, s. 316).

### Przypisy

<sup>1</sup> Zob. *Odpowiedź Redakcji. Do wszystkich czytelników „Tygodnia”*. „Tydzień” (dalej: T) 1874, t. 1, nr 6, s. 100.

<sup>2</sup> Zob. listy Rogosza do Kraszewskiego z 24 V 1874, 6 III 1875, 18 II 1876 (Bibl. Jagiel., rkps nr 6529 IV, k. 522, 528, 530).

<sup>3</sup> [J. Lam], *Dzisiejsze prądy*. T 1874, t. 1, nr 1: 6 IX, s. 1.

<sup>4</sup> List Rogosza do Kraszewskiego (Bibl. Jagiel., rkps nr 6529 IV, k. 527).

<sup>5</sup> Por. H. Kozłowska-Sabatowska, *Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864 - 1881*. Wrocław 1978, s. 44, 46.

<sup>6</sup> List Rogosza do Kraszewskiego z 12 VII 1876 (Bibl. Jagiel., rkps nr 6529 IV, k. 534).

<sup>7</sup> Por. *Od wydawnictwa; Od nowej Redakcji*. T 1877, t. 4, nr 23: 11 II, s. 353; por. H. Kozłowska-Sabatowska, *op. cit.*, s. 47.

<sup>8</sup> Maciejowski zamieścił w „Tygodniu” m. in. cykl felietonów pt. *Plotki i nie-plotki warszawskie*, których autorstwo przypisywano już to Świętochowskiemu, już to B. Abakanowiczowi (zob. list Maciejowskiego do Karola Chłapowskiego z 10 VII 1878 w: *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego (1859 - 1880)*. Wybór i oprac. J. Got, J. Szczublewski, Warszawa 1965, t. 1, s. 427).

<sup>9</sup> *Drobne nowiny*. „Niwa” 1874, t. 6, s. 521 - 522.

<sup>10</sup> List Mikulskiego do Świętochowskiego z 8 VIII 1874, Muzeum im. A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie (dalej: MŚ) rkps nr 301. Leopold Mikulski, wychowanek Szkoły Głównej, z wykształcenia prawnik, członek komitetu redakcyjnego „Przeglądu Tygodniowego”. W czasie pobytu Świętochowskiego w Lipsku i Galicji pozostawał z nim w stałym kontakcie listownym. Cieszył się dużym zaufaniem pisarza.

<sup>11</sup> Ale... [Świętochowski], *Listy z Niemiec*. T 1874, t. 1, nr 13: 13 XII, s. 212. Kolejne odcinki tego cyklu: T 1875, t. 1, nr 3, 10, 11; 1875, t. 2, nr 19 - 21, 33 - 35, 47; 1876, t. 3, nr 5: 30 I.

<sup>12</sup> *Dziedziczność charakteru*. T 1875, t. 1, nr 1 - 9 (w pierwszych dwóch numerach podp. S. S., w następnych A. S.); *Piśmiennictwo zagraniczne. Recenzja A. Świętochowskiego (Culturgeschichte... von Friedrich von Hellwald; Augsburg 1875. Najnowsza historia cywilizacji)*. T. 1875, nr 16 - 19; *Piśmiennictwo zagraniczne. Dr Richard Roepell [...] (podp. Dr A. S.)*. T 1876, nr 8 - 12; *Antea, obrazek drama-*



*tyczny* (podp. Wł. Okoński). T 1876, nr 9 - 10; *Listy z Krakowa*. T 1876, nr 12, 13, 16, 17.

<sup>13</sup> A. Świętochowski, *Piśmiennictwo polskie. Z teki wiejskiego szlachcica*. T 1878, nr 59 - 60 (prwdr. „Nowiny” 1878, nr 98); *Klemens Boruta* (podp. W. Okoński). „Tydzień Polski” 1880, nr 6 - 11 (prwdr. „Nowiny” 1880, dod. tyg. nr 3, 10, 17, 24, 31, 38, 45, 52, 59).

<sup>14</sup> Świętochowski do Rogosza [1875 r.] (Ossol., rpks nr 12042/III, s. 305 - 306).

<sup>15</sup> Por. *Odpowiedzi Redakcji*. T 1875, nr 35, s. 288.

<sup>16</sup> *Odpowiedzi Redakcji*. T 1875, nr 12, s. 424; *Wiadomości z kraju i ze świata*. T 1875, nr 20, s. 46.

<sup>17</sup> Por. list. W. Białosukni do Świętochowskiego z 25 X 1875 (MŚ, rkps nr 489) i Mikulskiego do Świętochowskiego z 30 I 1876 (MŚ, rkps nr 320).

<sup>18</sup> [A. Świętochowski], *Z Galicji*. „Przegląd Tygodniowy” (dalej: PT) 1876, nr 20, s. 234.

<sup>19</sup> Por. list A. Sygietyńskiego do Świętochowskiego z 19 III 1876 (MŚ, rkps nr 451) oraz H. Kozłowska-Sabatowska, *op. cit.*, s. 41, 161.

<sup>20</sup> *Szkoła Główna Warszawska*, t. 1, *Wydział Filologiczno-Historyczny*. Kraków 1900, s. 305.

<sup>21</sup> MŚ, rkps nr 424 (Wiesiołowski zaprzyjaźnił się ze Świętochowskim w Lipsku).

<sup>22</sup> T 1875, nr 3: 17 I, s. 286. Redakcja bodaj częściej korzystała z tej formy porozumiewania się z autorem. Chyba do Świętochowskiego adresowana była wcześniejsza wzmianka: „Otrzymaliśmy; dziękujemy; żądana odpowiedź jutro odejdzie” (*Odpowiedzi Redakcji. Panu S... w Lipsku*. T 1874, nr 1: 11 X, s. 67).

<sup>23</sup> Zob. T 1875, nr 19, s. 29.

<sup>24</sup> Zob. *Echa warszawskie*. PT 1875, nr 1, s. 9; tamże wyjaśnienia dotyczące równoczesnego druku (w „Przeglądzie” i w „Tygodniu”) *Idealistów* Lama — powołano się na praktykowanie tego zwyczaju w prasie zagranicznej (francuskiej i belgijskiej) i na to, że gwarantuje on autorowi wyższe honorarium.

<sup>25</sup> Por. list A. Wiślickiego do Świętochowskiego z 15 VII 1874 (MŚ, rkps nr 467): „O walenrodzynie jako osobnym artykule Pan nie myśl — ale gdyby ze źródła, które Panu dostępne obecnie dało się napisać studium nad *Konradem Wallenrodem* jako nad poematem — to i walenrodzizm mógłby łatwiej przejść”.

<sup>26</sup> Por. K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*. Warszawa 1978, s. 176.

<sup>27</sup> Ignacy Skrochowski (1847 - 1912) historyk, filozof, redaktor „Przeglądu Polskiego” 1875 - 1876.

<sup>28</sup> W „Przeglądzie” niespełna zdanie na ten temat w czwartym z kolei odcinku *Z Galicji* (zob. PT 1876, nr 25, s. 292).

<sup>29</sup> Ewangelia św. Łukasza XIV, 10.

<sup>30</sup> Zob. Poseł Prawdy [A. Świętochowski], *Liberum veto*. „Prawda” 1885, nr 10 oraz A. Świętochowski, *Przegląd literacki* [...]. PT 1873, nr 33, s. 260; [A. Świętochowski], *Z Galicji*. PT 1876, nr 12, s. 137; nr 13, s. 148, nr 20, s. 253 - 254, nr 35, s. 408. Golian został również sportretowany w postaci księdza Skrobka w dramacie Świętochowskiego *Za maską* (1876).

<sup>31</sup> Zob. używanie tego zaimka — [A. Świętochowski], *Z orlego gniazda*, PT 1877, nr 7, 8, 10, 12, 15.

<sup>32</sup> Por. [A. Świętochowski], *Z Niemiec*. PT 1876, nr 1, s. 4: „Każdy może być tym tylko, czym być musi”.

<sup>33</sup> Zob. A. Świętochowski, *O powstawaniu praw moralnych*. Warszawa 1877, s. 100 - 101.

<sup>34</sup> A. Nosowski, „*Intelektualizm*” prozy Świętochowskiego na tle jej kształtu *rytmicznego*. „*Nauka i Sztuka*” 1946, nr 7-8, s. 11-135.

<sup>35</sup> A. Uziembło, *Uwagi o rytmach prozy polskiej*. Paryż 1963, s. 26.

<sup>36</sup> Krytycy usiłowali czasem doprowadzić niektóre zdania pisarza do porządku stylistycznego, choć taki powodowałby spięcia akcentów i zamazywałby kontur intonacyjny.

<sup>37</sup> Por. A. Nosowski, *op. cit.*, s. 111, 135.

<sup>38</sup> W III i IV odcinku *Listów z Krakowa* występuje charakterystyczna dla Świętochowskiego frazeologia antygalityjska: „galicyjski pastuszek”, Kraków jako „morze martwe na karcie cywilizacji”; antyklerykalna: „jezuicka propaganda” (por. [A. Świętochowski], *Dumania pesymisty*. PT 1876, nr 49, s. 548), „religijny awanturnik”, „religijny szkodnik”, „jezuickie podgryzanie”, „jezuicka żyła”; piętnująca politykomanie, doktrynerstwo i pseudopatriotyzm: „polityczna higiena”, „maska patriotyzmu”, „patriotyczny katechizm”, „prawowita polskość”. Występują tutaj również bardzo dlań znamienne peryfrastyczne określenia oraz wyszukane, zlogiczowane metafory i porównania, np.:

„krzykliwe koguty jego [Goliana] dykcji”, „wzgarda Warszawy w złotej oprawie zasług krakowskiej ambony” (nr 16, s. 301); „«Czas» uśmiechnął się radośnie z odkrycia, że Kraków rozkułił tysiące egzemplarzy książeczki jubileuszowej, a z obojętnością osła, strząsającego spokojnie muchy, popatrzył na Darwina. [...] I owszem — nie przeszkadzajmy tej radości, na losach wszakże cywilizacji «Czas» ze swoim obozem zaważył w tym wypadku tyle, ile by na losach Polski pod Grunwaldem zaważył protest krzyżackiego ciury, zaprzeczającego Jagielle praw do królewskiej korony”.

<sup>39</sup> Por. [A. Świętochowski], *Kartka z naszej etnologii*. PT 1878, nr 12.